Nr 131a. Dnia 13 maja. Środa. Dnia 1 (13) maja 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Serwacego Biskupa.
Czwartek: Wniebowst P. i Bonifacego.
Piątek: Zofji z trzema córkami.
Sobota: Jana Nepom. i Ubalda B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 11
Zachód " 7 " 42
Długość dnia godzin 15 minut 22.
Przybyło " " 7 " 44.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 53 r.
Zachód " 6 " 14 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 4
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R.

Niedziela: Paschalisa Wyznawcy.
Poniedziałek: Feliksa Kapł. i Eryka.
Wtorek: Celestyna P. i Iwona W.
Środa: Bernardyna Seneńskiego.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Cichosława, jutro Dobiesława.

Koncerta: Koncert symfoniczny Juljusza Laubego. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: **Teatr Wielki**: dziś szóste przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Obóz Wallensteina" i „Piccolomini"; jutro siódme przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Śmierć Wallensteina";—**teatr Letni** (w ogrodzie Saskim): jutro „Robert djabeł";—**teatr Rozmaitości**: dziś „Mój kolega"; jutro „O czem marzą młode panienki" i „Słomiany człowiek";—**teatr Nowy** (przy ulicy Królewskiej): dziś „Serce i ręka"; jutro „Za przykładem" i „Jedynaczki papy Gaudin. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Miasta gubernji radomskiej posiadają kapitałów lokowanych w Banku polskim: zapasowego 187,687 rs. i stałego ze sprzedaży nieruchomości 33,519 rs.; pierwszy przynosi kasom miejskim 3%, a drugi 4%. Z tego na Radom przypada 77,544 rs. zapasowego i 17,687 stałego, na Kozienice 8,445 rs. zapasowego i 650 stałego, na Ostrowiec 9,623 rs. zapasowego i stałego 845 rs., na Zawichost 3,534 rs. zap. i stałego 1,810 rs., na Sandomierz 5,271 rs. zapasowego i 8,469 rs. stałego, na Opatów 2,025 rs. zapasowego i stałego 100 rs., na Staszów 7,271 rs. zapasowego, na Opoczno 24,756 rs. zapasowego i stałego 3,531, na Końskie 3,968 rs. zapasowego, na Przedbórz 38,560 rs. zapasowego i stałego 339 rs. i na Szydłowiec 6,685 rs. zapasowego i stałego 86 rs.

= Między innemi środkami zabezpieczającemi od wybuchu pożarów, służba policyjna otrzymała polecenie pilnie baczyć, aby we wszystkich warsztatach, jak ślusarnie, kuźnie i t. p., ognisko było koniecznie zalewane, a w ciągu dnia, podczas wyjścia robotników, jeden ma zawsze pozostać na straży.

= W dalszym ciągu prac około urządzenia cmentarza brudnowskiego przedstawione zostały wyższej władzy warunki, plany i kosztorysy, obliczone na rs. 12,847 kop. 74 na budowę domu dla nadzorcy i służby cmentarnej. Budowa ma być powierzoną przedsiębiorcy przez licytację. Domy mają być wyprowadzone pod dach do października r. b., a ostatecznie oddane do użytku w czerwcu roku przyszłego.

= Wczoraj, o godzinie 7-ej min. 48 wieczorem, przejeżdżała przez Warszawę koleją petersburską, obwodową i wiedeńską, udając się z powrotem do Cetynji, księżna czarnogórska Milena, w towarzystwie dwóch córek i prezesa czarnogórskiej rady państwa, wojewody Bożydara Niegosza. Na spotkanie dostojnych gości przyjechali książę Karageorgiewicz i Michał Popowicz.

= Artysta-rzeźbiarz, p. Bolesław Syrewicz, otrzymał już podobno pozwolenie na urządzenie w ciągu lata r. b. w Warszawie wystawy projektów pomnika Mickiewicza.

= **Z teatru i muzyki.**

„Wallenstein" Schillera, zakończony wczoraj trzecią częścią trylogji, katastrofą śmierci bohatera trzydziestoletniej wojny, przedstawił się na naszej scenie w całkowitej, skończonej, poetycznej całości, dzięki wiernemu i świetnemu odtworzeniu dzieła przez artystów meiningeńskich.

Nie mamy w tej chwili zamiaru, we wzmiance kreślonej o północy, po wysłuchaniu pięciu długich aktów, wdawać się w sądy krytyczne, któreby ogarnąć musiały ogrom złożony (licząc w to wczorajsze przedstawienie) z *jedenastu* aktów.

Nie zbywa się Schillera reporterską notatką, ani się też w kilku wierszach nie zamyka zdania o podobnem przedstawieniu.

Z konieczności, przy takim nawale materjału, trzeba zbierać najgłówniejsze rysy poematu i gry artystów i streszczać wrażenia w zbiorowych szkicach, z których jeden, poświęcony Szekspirowi i Schillerowi, zachowujemy sobie do najbliższego „Przeglądu artystycznego."

* Wczoraj zła gwiazda zawisła nad widowiskiem w teatrze Letnim.

Zapowiedziane przedstawienie „Strasznego Dworu" zmieniono na „Violettę", lecz chłodna, deszczowa aura i tej histerycznej bohaterce nie pozwoliła wyśpiewać swoich żalów po stracie kochanka.

Teatr stał wieczorem zamknięty.

Co będzie jutro z „Robertem"?

* Reżyserja teatru Rozmaitości zamierza w przyszłym tygodniu wznowić „Pozytywnych" J. Narzymskiego.

Rolę Genia po p. Szymanowskim objął p. Wolski

= Wystawa nasion.

Muzeum przemysłowo-rolnicze urządzi w pierwszej połowie października r. b. wystawę nasion wszelkiego rodzaju i odmian zboża, warzyw i roślin pastewnych, oleistych, farbierskich i miododajnych w kraju hodowanych.

Deklaracje przyjmować będzie komitet muzeum do dnia 1-go września.

Należy w nich wyrazić rodzaj zbóż i nasion, mających być wystawionemi i wielkość miejsca dla nich.

Zboża i nasiona oleiste winny być dostarczane w ilości trzech garncy, nasiona warzyw i roślin pastewnych po garncu.

Przesyłki okazów mają być dostawiane do muzeum najpóźniej dnia 1-go października, odebrane zaś w dni dziesięć po zamknięciu wystawy.

Eksponentom za celniejsze okazy przyznawane będą nagrody w podziękowaniach od komitetu muzeum, w medalach i listach pochwalnych.

= Ruch towarowy.

Na kolei nadwiślańskiej w ostatnich czasach znacznie się powiększył ruch towarowy.

Pociągi towarowe przewożą znaczną ilość zboża wysyłanego za granicę przez Mławę do portów morza Baltyckiego.

= Z dobroczynności.

Posiedzenia rad opiekuńczych ubogich cyrkułowych od końca b. m. do 1-go października zawieszone zostają, a to z powodu, że ubodzy w porze letniej znajdują łatwiejszy zarobek.

4)

TANIE TABAKIERKI.

OBRAZEK Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

autora „Kłopotów starego komendanta."

(Dalszy ciąg.)

Uderzyła ręką w owe klawisze, a z wnętrzności owego stołu, jakby z podziemia, wydobyło się coś tak chrapliwie-brzęczącego, że znowu zaczęliśmy się śmiać oboje z całą swobodą.

— Prawda, że to szczególne jakieś brzękadło...

— Wuj kanonik kilka razy już mówił: trzeba Jadwidze kupić fortepian; ale ciotka Zuzanna na to: na co? po co? i na tem się nauczy... ja się na niem uczyłam i dobrze było... Ciotka, wie pan, okropnie jest skąpa, niech Bóg broni wydać grosz na co... Jak przyjdzie regiment na kawę, to tylko ksiądz wuj i hrabina dostają ze śmietanką, a innym leje mleko, jak wuja kocham, same mleko.. Powiada: i taka dla nich dobra, one się na śmietance nie znają... Mój panie Jacku... nie, nie, Jacusiu — poprawia się nieśmiało — jak też zobaczysz księdza kanonika, to mu powiedz, że to jest okropność takie kaszlące brzękadło... że to jest wstyd... tylko nie wobec regimentu, tylko jak ztąd wyjdziecie na ulicę, to niech pan idzie z nim ku domowi i powie mu, dobrze?..

— Dobrze, powiem, a może i o te, te, jak to się nazywa — dodaję, spoglądając na nóżki panny Jadwigi.

— Proszę, niech pan się nie patrzy — przerywa asłaniając się znowu krzesłem — bo jak wuja kocham, pójdę do kuchni i nigdy a nigdy panu się nie pokażę...

— A bardzo proszę, jabym się naprawdę bardzo zmartwił...

— Eh, bo to prawda?

— Daję słowo.

— Więc niechże pan pamięta nie patrzeć na dół...

— A do góry można?

Zapłoniła się, oczy spuściła i zamiast odpowiedzi, rzekła do mnie, wstrząsając główką z tak żywym ruchem, że fala drobnych loczków rzuciła się jej ku twarzy:

— Pan ze wsi?

— Ze wsi.

— Ach, jakbym chciała być na wsi! Raz tylko pojechaliśmy ztąd o pół mili na odpust i tego nigdy nie zapomnę. Wystaw sobie pan, zgubiłam w zbożu nowiuteńką parasolkę, rwąc bławatki, i zgubiłam rękawiczkę... Ach co ja miałam za to, ale się wybiegałam i ubawiłam jak nigdy... Jedliśmy śmietanę u jednego chłopa w ogródku, pod drzewami, na zielonej misce i drewnianemi łyżkami... jak to smakowało... Potem regiment nasz rozstawił się na łące, graliśmy w obrączkę i ciocia także...

— Cóż tam znowu ciocia na placu? — daje się słyszeć głos pani Zuzanny, która z talerzykiem w ręku pokazuje się we drzwiach z kuchni. — Już widzę panna się rozgadała po swojemu... Prawda Jacku, jaka ona roztrzepana i dziecinna... letkiewicz będzie z ciebie, letkiewicz moja Jadwigo...

— Ale proszę cioci...

— No, no, no, tylko bez exkuzy... papla jesteś, a to brzydko... Jacku, sprobujno mego obwarzanka... blacha pali, powiadają, a to lekkomyślność pali... takich nigdy nie jadłeś, bo ja mam sekret od nieboszczki matki... Nie żenuj się, weź drugi — mówi podstawiając mi talerz, na którym były tylko dwie malutkie obrączki z ciasta, twarde jak suchary...

— Wyborne... tylko zdaje mi się, że nieco przypalone z jednej strony...

— Ha, może ona i trochę pali... Ot, wiesz co, pójdź, zobaczymy, bo ja się tam nie wiele znam na żelazie...

— I ja się nie więcej znam! — dodaję.

— Zawsze mężczyzna lepiej oceni.

Ruszyliśmy tedy we troje do owej kuchni, pełnej swędu i dymu, gdzie mi ciotka kazała wsadzić głowę do otworu brat-rury... Przyznaję, że tam nic szczególnego nie zobaczyłem i nie poczułem, prócz gorąca, ale żeby poprzeć opinję Jadwisi, zawyrokowałem, że rura jest kompletnie przepalona. Widziałem, że ciotkę to bardzo zmartwiło.

— Mój Boże, roku jeszcze nie ma, jak kazałam odmienić, a już się przepaliła... jakie to wyroby dzisiejsze partackie... Umyślnie kują jak z papieru, aby wciąż kupować i odmieniać.

— E, proszę pani, to już dwa lata, i mularz wstawił starą blachę... — odzywa się jednooka kucharka...

— Stara lepsza jest jak nowa... wszystko co stare, to lepsze...

— I ludzie tak samo, cíociu?... — wtrąca Jadwisia.

— Proszę cię, nie błaznuj!... No i cóż tu robić z tą blachą — mówi dalej zaambarasowana — gdzie tu mnie starej kobiecie szukać majstrów, chodzić po sklepach... Widzisz Jacusiu, jaka ja biedna i opuszczona...

(Dalszy ciąg nastąpi).

W nadzwyczajnych wypadkach, np. śmierci, choroby itp. opiekunowie ubogich wprost od siebie udzielają zapomogi potrzebującym.

= Na odpust.

Kolej wiedeńska wyprawi z Warszawy z powodu odpustu w pierwszy dzień Zielonych Świąt, do Częstochowy osobny pociąg, za opłatą po 3 rs. tam i z powrotem.

Pociąg wyjdzie z Warszawy w sobotę dnia 23-go b. m., o godzinie $3\frac{1}{2}$ w nocy, a z powrotem odejdzie z Częstochowy w poniedziałek dnia 25-go o godzinie 2-ej zrana.

Bilety sprzedawane będą we wszystkich kasach biletowych na stacji warszawskiej, tylko w przeddzień odejścia pociągu, tj. dnia 22-go b. m., w godzinach od $11\frac{1}{2}$—1-ej po południu i od $7\frac{1}{4}$—8 ej wieczorem.

= Rehabilitacja.

Przed niedawnym czasem umieściliśmy feljeton dotyczący błędów napotykanych w „Przewodniku po Warszawie" Beadeckera.

Obecnie jedna z osób kompetentnych otrzymała list od tegoż wydawcy z prośbą o sprostowanie dotychczasowych pomyłek.

Poprawa w zupełności uzasadniona.

= Dzieło autograficzne.

Pewien przemysłowy wydawca przedsiębierze oryginalne wydawnictwo jednej z powieści J. I. Kraszewskiego.

Książka nie będzie drukowana zwykłemi czcionkami ale reprodukowaną wiernie z autografu autora.

W naszym handlu księgarskim jest to pierwsza tego rodzaju próba na większą skalę.

= Człowiek bez serca.

Na taką nazwę zasługuje właściciel domu w dzielnicy staromiejskiej, którego nazwiska nie wypada nam jednak wymienić.

Parę dni temu zmarł długoletni stróż jego domu, pozostawiając żonę i czworo drobnej dziatwy w największej nędzy.

Nieszczęśliwa wdowa przybiegła do gospodarza z prośbą o zapomogę na pogrzeb, ponieważ nieboszczyk nie zostawił nic po swojej, pełnej trudu i biedy, egzystencji.

Nieznający miłosierdzia człowiek, nietylko, iż odmówił wszelkiego wsparcia, lecz nadto rozkazał „natychmiast" wynosić się rodzinie, aby dać miejsce nowemu stróżowi.

W razie niewykonania rozkazu, rodzina zmarłego miała być wyrzucona na ulicę.

Litościwi lokatorzy przygarnęli biedaków, sprawili pogrzeb i zajęli się losem sierot.

I co tu mówić....

„Są różni na świecie"—jak mówi poeta.

= O własność publiczną.

Niewinne zkądinąd zwierzątka, jakiemi są kozy, częstokroć puszczane bez dozoru, robią dotkliwe szkody.

Obecnie na Pradze, gdzie chów tych zwierzątek jest bardzo rozpowszechniony, wszystkie drzewka, gdziekolwiek zasadzone, niemiłosiernie są przez nie objadane.

Wartoby ukrócić tę samowolę jeżeli już nie kóz, to przynajmniej ich właścicieli.

= Przy kim słuszność?

P. *** zamieszkały przy ulicy Twardej, z powodu zajęć wychodzi z domu rano, powraca zaś późnym wieczorem.

Będąc kawalerem, lokal składający się z dwóch pokoi, zamyka na klucz, który nosi przy sobie.

Ponieważ mieszkanie zostało wymówione, właściciel ogłosił najem.

Zgłaszający się zwolennicy odchodzą z niczem, znajdują bowiem drzwi zamknięte.

Gospodarz zażądał klucza, lokator odmówił z powodu obawy kradzieży.

Nieporozumienie zostało przedstawione sądowi.

Kto tu ma słuszność?

= Za długi język.

W tych dniach wyrokiem sędziego pokoju p. *** został skazany na tydzień aresztu, a kara ta spotyka go za długi język...

Jegomość ów w licznem towarzystwie opowiadał o skandalicznem i uwłaczającem honorowi zajściu, jakie miał mieć pan X., człowiek powszechnie szanowany...

Była to nikczemna potwarz umyślnie skomponowana, aby zniesławić pana X.

Ten ostatni pozwał plotkarza do sądu i przedstawił pięciu świadków, którzy byli przytomni opowiadaniu pana ***.

Skazany od wyroku zaapelował, chcąc zyskać na czasie, ażeby przez osoby trzecie przeprosić obrażonego...

Ten ostatni zgadza się odstąpić od egzekucji wyroku, jeżeli pan *** złoży 300 rs. na rzecz osad rolnych.

= Smutny wypadek.

Znowu parasol stał się powodem smutnego wypadku.

W dniu wczorajszym, podczas deszczu, pani Ł., wysiadając z wagonu tramwajowego, otworzyła stojąc na platformie parasol i w jednej chwili dał się słyszeć bolesny okrzyk.

Młoda dziewczynka Anna Z. trafioną została prętem parasola w oko.

Silne uderzenie spowodowało wybicie lewego oka, które natychmiast wypłynęło.

Omdlałą dziewczynę odwieziono do mieszkania.

Zmartwiona wypadkiem mimowolna sprawczyni oświadczyła gotowość pieniężnej ofiary.

To jednak oka biednej dziewczynie nie powróci...

= Zacięty chłopiec.

W podwórzu domu nr 5 na Nowogrodzkiej, przechodzący 15-letni Władysław N., skarcił za jakąś swawolę Wilhelma H., liczącego 11 lat wieku.

Skarcony obraził się i zagroził N. zemstą.

Wkrótce później Władysław N. znowu przechodził przez podwórze i uczuł bolesne uderzenie w plecach.

Był to Wilhelm H., który spełniając swoją pogróżkę, pchnął znienacka N., nożem w plecy.

Cios został wymierzony tak silnie, iż rana jest głęboka.

Zuchwałego malca oddano dla ukarania rodzicom.

= Nagła śmierć.

Na Pawiej pod nrem 48-ym zmarła nagle Chana R.

Przyczyna śmierci nie jest wiadomą, zwłoki zatem zabezpieczono, dla wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na Franciszkańskiej pod nrem 26-m blacharz Abraham C., spadł z dachu, który reperował.

Nieprzytomnego z ciężkiemi obrażeniami odwieziono do szpitala.

= Dzieciobójstwo.

W ustępie domu nr 5 na Nowiniarskiej znaleziono zwłoki uduszonego niemowlęcia.

Śledztwo zostało zarządzone.

= **Wypadki.** Na Pradze spadł z konia Jan Ł. i złamał nogę.—W parku praskim Paulina C., zranioną została w głowę deską od huśtawki.

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 7-ym b. m. zmarł na stacji Bzin, Józef Ancypa, inżenier kolei dąbrowskiej.

Urodzony w Łomży dnia 1-go lipca 1835-go roku, po ukończeniu szkół płockich, wstąpił na wydział matematyczny do szkoły głównej w r. 1864-ym, następnie do instytutu dróg i komunikacyj w Petersburgu.

Wszędzie wzorowy pracownik, odznaczył się w nauce.

Jego studja techniczne zwróciły uwagę kompetentnych i otworzyły mu drogę do przyszłości.

Urzędował czas jakiś, jako konduktor w Przasnyszu przy inżenierze gubernji płockiej, następnie przerzucił się do służby kolejowej, gdzie zdolnościami i zamiłowaniem fachowem odznaczył się.

Charakter zacny i wysokie przymioty obywatelskie jednały mu wszędzie życzliwych, to też pogrzeb jego dnia 9-go maja w Skarzysku Książęcym odbyty zgromadził liczne grono kolegów i mieszkańców okolicznych.

= Nowy kościół.

Z łęczyckiego donoszą nam co następuje:

O kilka wiorst drogi pod Łęczycą, przy szosie prowadzącej do Kutna znajduje się wieś Topola, a w niej starożytna świątynia, z obrazem Matki Boskiej, cudami słynącym.

Kościół drewniany, modrzewiowy, przetrwał kilka wieków, obecnie jednak, pomimo ciągłych reperacyj, grozi ruiną, a co ważniejsza, nie odpowiada potrzebom licznej parafji, ze względu na swoją szczupłość.

Otóż na wniosek miejscowego proboszcza i kilku gorliwych parafjan uchwalono zbudować nową obszerną, murowaną świątynię.

W tym celu zasięgnięto opinji prawie wszystkich parafjan i ci jednomyślnie pochwalili piękny projekt, oświadczając gotowość złożenia ofiar na budowę świątyni.

Odrazu nawet zebrał się fundusz kilkunastu tysięcy rs.

Dozór kościelny postanowił więc jaknajrychlej przystąpić do budowy. Przygotowano już kosztorys i we właściwej drodze odniesiono się do władzy o pozwolenie na budowę.

Jest nadzieja, że jeszcze w r. b. fundamenty nowego domu Bożego zostaną położone.

= Okradzenie kościoła.

W nocy z niedzieli na poniedziałek okradziono kościół w Węgrowie, w gub. siedleckiej.

Zabrano bogatą monstrancję, wysadzaną rubinami, 8 kielichów, z tych sześć pozłacanych, dwie ampułki srebrne i drobne pieniądze, w kwocie rs. 30.

Domniemany sprawca kradzieży udał się do Warszawy, na co zwracamy uwagę pp. jubilerów.

= Śmierć trojga dzieci w płomieniach.

W nocy z poniedziałku na wtorek, zeszłego tygodnia, we wsi Niegowie, gminie Klembów, powiecie radzymińskim, spaliła się karczma, należąca do Rosińskiego.

Przebudzony karczmarz zaledwie mógł wyratować troje dzieci i żonę mocno poparzoną, reszta zaś pozostałych trojga dzieci poniosła śmierć w ogniu.

Omdlałą żonę, wskutek silnego poparzenia, odesłano do szpitala w Jadowie; życie jej jest zagrożone.

Ogień powstał prawdopodobnie z podpalenia.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Gaszenie nafty, oleu i t. p.

Ileż to groźnych wypadków ognia, eksplozji, poparzeń, a niejednokrotnie utraty życia i mienia, zostałoby odwróconych, gdybyśmy w pierwszej chwili nieszczęścia nie stracili przytomności, a zamiast biegania, daremnego częstokroć wołania na pomoc, sami natychmiastowo przystąpili do zażegnania złego, będącego jeszcze tylko w zarodku. Wiele już w tej materji pisano i mówiono, ale wszystko rozbija się o grozę chwili; wiemy prawie wszyscy, co należy robić wobec rozlanej a zapalonej nafty, ale gdy wypadek rzeczywiście zajrzy nam w oczy, albo zapominamy o wszystkiem, albo, co najedno wychodzi, chwytamy za wodę. Wiedzmy raz na zawsze, że czynnikiem podniecającym, a raczej stanowiącym istotę palenia się ciał, należących do rzędu węglowodanów palnych, jest tlen powietrza, który łącząc się z gazami nagrzanej materji, daje zjawisko ognia. Usuńmy więc dostęp powietrza, a tem samem umożebnimy dalszy ciąg tego procesu. Kawał jakiejś grubej materji, kołdra, piasek, ziemia, popiół i t. p., użyte z pośpiechem dla stłumienia palącego się płynu, są jedynemi środkami, przynoszącemi rzeczywisty rezultat. Lecz przedewszystkiem trzeba działać póki czas; jedna chwila wahania się, zwłoki, a wszelka pomoc może się stać bezsilną.

NEKROLOGJA.

Z Cesarstwa.

Poufne *Petersb. wiedomosti* nie były pewne pomyślnego obrotu sprawy pokoju, gdyby przy wczorajszem głosowaniu nad kredytem wojennym w Londynie gabinet Gladstone'a znalazł się w mniejszości i musiał ustąpić. Dziennik petersburski tak pisze o torysach, sadzących się już otwarcie na obalenie gabinetu: „Nie możemy nie zwrócić uwagi na bardzo wybitną właściwość politycznych dążności stronnictwa, gotującego się do walki z gabinetem Gladstone'a o kierownictwo polityką Anglji. W uwagach lorda Salisburego nad warunkami neutralności Dardanellów łatwo dojrzeć owo nierachowanie się z niczem, którem nigdy nie skaziła się polityka p. Gladstone'a. Nie ulega wątpliwości, że nikt się nie dał przekonać wywodami margr. Salisburego nad warunkową jakoby neutralnością cieśnin, ustanowioną wyłącznie w interesie Anglji, a obowiązującą jedynie w razie zupełnej jednomyślności między gabine-

tem Saint-James i Portą. Ale każdy w tych wywodach widzi żartką gotowość członków opozycji do lekceważenia najświętszych zobowiązań, podpisanych przez mocarstwa, które nawet nie miały jeszcze sposobności rozdrażnić lwa W. Brytanji. Dla nas jest rzeczą niewątpliwą, że w razie przejścia steru władzy w ręce opozycji torysowskiej, nietylko traktaty określające neutralność cieśnin, lecz i wszelkie inne, również „święte" zobowiązania, będą pogwałcone. Bezdarni spadkobiercy polityki Beaconsfield'a zrobią co mogą, by wciągnąć Anglję w wojnę z Rosją, wbrew życzeniu stron obu." Tym sposobem, tryumf odniesiony wczoraj przez p. Gladstone'a w izbie niższej, jest według *Pet. wied.* tryumfem polityki pokojowej. Tak też zrozumiały go giełdy.

Lecz tenże sam dziennik na innem miejscu otwarcie powiada, że w razie nawet pokojowego załatwienia sprawy granicznej, będzie to jedynie tymczasowość, jedynie rozejm. „Kwestja się załatwia, ale nie rozstrzyga, i za rok, za lat dziesięć lub dwadzieścia, zagadnienie tak samo jak dzisiaj będzie wyglądało rozwiązania, aż je rozwiążą już nie dyplomaci." Dziennik też donosi, że pomimo wznowionych rokowań dyplomatycznych o granicę Afganistanu, rząd indyjski posłał emirowi afgańskiemu „w upominku" 10,000 karabinów systemu Martiniego, 10,000 systemu Snydera, 17 dział nordenfeldowskich, 30 miljonów ładunków oraz mnóstwo wszelkiej innej amunicji.

Dziennik p. Komarowa, *Swiet*, zastanawia się nad kwestją znajdowania się Dardanellów w ręku Turcji, jako nad niebezpieczeństwem dla Rosji. Ponieważ Turcja nie obawia się napadu państw zachodnich na jej posiadłości europejskie, przeto pozostawia Dardanelle w zaniedbaniu i gdyby nawet chciała nie dopuścić przejścia obcych okrętów wojennych przez cieśniny, uczynićby tego nie mogła. *Swiet* tedy przychodzi do wniosku, że Rosja dla własnego bezpieczeństwa powinna dopomnieć się o wydanie jej Dardanellów.

Jeden z dzienników petersburskich przytacza szereg cyfr urzędowych, świadczących o opłakanem położeniu kredytu na prowincji. Bank handlowy w Krzemieńczugu, mający filję w Połtawie, rozporządzający kapitałem zakładowym 500,000 rs., nietylko za rok zeszły nie dał żadnej dywidendy, lecz stracił cały prawie kapitał zapasowy, wynoszący 63,000 rs. Zjadły to protestowane weksle i inne straty, tak, że całego kapitału zapasowego na rok bieżący pozostało tylko 1,124 rs. Towarzystwo wzajemnego kredytu w Charkowie, mające kapitału obrotowego 191,000 rs., miało w r. z. czystego zysku ledwo 136 rs. 42 kop., weksli zaś niezapłaconych w terminie było w portfelu w r. z. na 55,000, a z lat poprzednich na 256,000 rs. Te cyfry są dostateczne do charakterystyki położenia.

Pisma moskiewskie donoszą, iż p. minister spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj, znajduje się obecnie w Moskwie i stoi w hotelu Drezdeńskim. Lato p. minister zamierza przepędzić na wsi, w dobrach swoich w gub. razańskiej. O jego wyjeździe za granicę już nie słychać.

Nowoje Wremja w artykule wstępnym broni postępku szlachty chersońskiej, która odmówiła przyjęcia do swego grona trzech starozakonnych, mających prawo do szlachectwa z tytułu rang i orderów. Było to w roku zeszłym, ale teraz dopiero sprawa się dostała na pytel dziennikarski.

Grażdanin księcia Meszczerskiego cieszy się, że niedawne rozporządzenie, nakazujące urzędnikom cywilnym na kolejach, inżynierom i t. p. usunąć naramienniki, nie będzie rozciągnięte na gubernatorów i vice-gubernatorów.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Budapeszt 12-go maja. — Redaktor dziennika antisemickiego, Verhovay, zasądzony w niższych instancjach o sprzeniewierzenie złożonych w redakcji pieniędzy, pochodzących ze składek publicznych, uwolniony został przez najwyższy trybunał.

Paryż 12-go maja. — Sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych Allain Targé, złożone prezydentowi rzeczypospolitej, w sprawie wykonania ustawy o recydywistach, rozwija następujące zasady: recydywiści będą podzieleni na dwie grupy; cięższej winni odstawiani będą na pontony i w miarę dostatecznej liczby deportowani; mniej winni podlegać będą robotom przymusowym pod surowym regulaminem lub deportowani pojedyńczo, z zapewnieniem zajęcia i zarobku na miejscu. Ustawa ta ma na celu oczyszczenie Francji z żywiołów anarchicznych.

Londyn 12-go maja. — Panuje tu przekonanie ogólne, że po załatwieniu sprawy afgańskiej Gladstone poda się do dymisji.

Londyn 12-go maja. — Wejście do Tunelu w Dowrze, który prowadzić miał do Francji po pod kanałem La Manche, zostało zamurowane. (Budowę tunelu rozpoczęto przed rokiem i półtora kilometra już wyżłobiono; *przyp. red.*)

(Ajencja północna.)

RAPORT JEN. KOMAROWA.

Petersburg 12-go maja.— Ogłoszony w dniu dzisiejszym w oryginale raport jenerała Komarowa o bitwie z d. 30 go marca stanowczo potwierdza, że wojska rosyjskie zmuszone były do zaatakowania afganów, wskutek do ostatniego stopnia posuniętej z ich strony natarczywości i potrzeby zabezpieczenia się własnego. Pomimo osobistych rozmów podpułkownika Zakrzewskiego z kapitanem Yate'm, w których wyjaśnionem zostało, iż afganie nie mieli prawa zajmować lewego brzegu rzeki Kuszk, fortyfikowali się oni na tym brzegu i korzystając z bardzo licznej swej kawalerji, w d. 28-ym marca okrążyli nietylko przednie straże rosyjskie, ale i obóz polowy. Zuchwalstwo ich wzrastało. Zbliżając się do rosjan, mówili: „Wynoście się ztąd; pokonywaliśmy anglików, pokonamy i was, jeżeli sobie nie pójdziecie." Jen. Komarow, ze względu na położenie swego oddziału i na potrzebę zachowania uroku Rosji w oczach chanów i milicyj turkmeńskich, zdecydował się użyć ostatecznych środków. Poprzednio jednak zawezwał listownie dowódcę afganów, aby opuścił lewy brzeg rzeki Kuszk i prawy brzeg rzeki Murgab, poniżej ujścia Kuszku, i rozkazał podpułkownikowi Zakrzewskiemu, aby raz jeszcze porozumiał się z anglikami i afganami. Afganie jednak nie chcieli się widzieć z podpułkownikiem Zakrzewskim, a kapitan Yate oświadczył, iż stanowisko niektórych posterunków afgańskich może być zmienione, ale zupełne ich ustąpienie jest niemożebnem, ponieważ na zasadzie umowy z d. 17-go marca afganie mają prawo zajmować lewy brzeg Kuszku. Yate zapytał jeszcze, gdzie znajdowali się afganie w dniu zawarcia umowy? Na to podpułkownik Zakrzewski odpowiedział, że owego dnia pewna liczba afgańczyków rzeczywiście znajdowała się na lewym brzegu, ale i rosyjskie podjazdy dochodziły do Tasz-Kepri, a teraz nie opuszczą lewego brzegu, który na zasadzie umowy mają prawo zajmować. Na zapytanie anglików, do jakiego mianowicie punktu rosjanie sądzą mieć prawo do lewego brzegu Kuszku, podpułkownik Zakrzewski odpowiedział, że nie ma pełnomocnictwa do rozstrzygania tej kwestji, ale że jenerał Komarow żąda, aby afganowie ustąpili z miejscowości, położonych naprzeciw posterunków rosyjskich pod Tasz-Kepri, ponieważ dla uniknięcia starcia potrzebne jest naturalne odgraniczenie. Wieczorem d. 29-go marca otrzymano wymijającą odpowiedź dowódcy afganów na list jenerała Komarowa, który natychmiast odpowiedział mu przyjaznym półurzędowym listem, ostrzegając, że odpowiedzialność za starcie, jakie nastąpi wskutek słuchania złych rad, spadnie na niego. W d. 30-ym marca o godz. 4-ej rano wojska wystąpiły dwiema kolumnami, lewa złożona z czterech rot z czterema działami, prawa z czterech rot. Na lewo od prawej kolumny szły trzy sotnie kozaków kubańskich i sotnia milicji merwskiej pod dowództwem pułkownika Alichanowa. Środek sił afgańskich pod Tasz-Kepri stanowiło 1200 jeźdźców, na lewo rota i w okopach 4 armaty, na prawo kilka rot i trzy armaty. Reszta wojsk agańskich znajdowała się na prawym brzegu Kuszku. Ogółem było ich 4000 i mieli ośm armat. Przez czas pewien obie strony stały nieruchomie. Wojskom rosyjskim rozkazano, aby nie zaczynały strzelać pierwsze, afgańczycy wahali się. Nareszcie część jazdy afgańskiej zaatakowała rosyjską, ale przyjęta z dwóch stron silnym ogniem piechoty, uciekła w gęstych masach na prawy brzeg rzeki, ścigana przez kawalerję rosyjską. Cały brzeg pod Tasz-Kepri był pokryty trupami. Nieprzyjaciel zostawił w rękach zwycięzców cztery armaty i sztandar. W tym czasie posunęła się także naprzód lewa kolumna rosyjska. Afganie nie wytrzymali ataku na bagnety i uciekli, pozostawiając jeszcze trzy działa i sztandar. Przekopy w całej długości pokryte były trupami afganów. Próbowali oni zebrać się na prawym brzegu, ale to się nie udało, w skutek morderczego ognia rosyjskiego i przejścia rosjan na brzeg prawy. Nieprzyjaciel zaczął tłumnie i w nieładzie uchodzić, ściganym jednak nie był, gdyż jedynym celem ataku było zmuszenie go do opuszczenia lewego brzegu. Z tegoż powodu wojska rosyjskie nie zajęły Pendżdehu i jeszcze tegoż dnia 30 marca przeszły powrotnie na brzeg lewy Kuszku. Według mniemania jenerała Komarowa, afganie stracili 500 zabitych, zeznania wywiadywaczów jednak mówią, że poległo przeszło 1000, a z tych, których uciekli, połowa była rannych. Sam dowódca Naib-Salar raniony był dwiema kulami. Zwycięzcy posiedli cały obóz afgański, ośm armat z przyborami, ogromny buńczuk, dwa sztandary, mnóstwo chorągiewek, zapasy żywności i cały transport prowadzony na wielbłądach. Jeńców wzięto razem 24-ch, z których 17-tu ranionych. Uczestnicy bitwy, wszelkich stopni wojskowych, złożyli dowody waleczności. Dowódcy oddziałów okazali wysokiego ducha inicjatywy, oficerowie dawali piękny przykład żołnierzom, żołnierze zaś wykonywali komendę z karnością, jaką rzadko można widzieć nawet podczas ćwiczeń. Milicje dokładały wszelkich starań, aby się stać godnymi sługami państwa. Straty wojsk regularnych wynoszą jednego oficera i 7 żołnierzy, z milicji ranionych 2 oficerów, 17 żołnierzy, kontuzjonowany 1 sztabsoficer, 2 oficerów i 18 żołnierzy. Po bitwie, w skutek prośby kapitana Yate o przysłanie konwoju dla anglików, podpułkownik Zakrzewski udał się niezwłocznie do Pendżdehu, lecz nie zastał go już tam, a na przedstawienia milicjantów, którzy go dogonili, anglicy nic nie odpowiedzieli. Kapitan Yate zresztą miał z sobą własny konwój ułański Według zebranych przez wywiadywaczów doniesień, afganie, nie zatrzymując się, uszli do Heratu i bardzo narzekają na anglików. Spalili oni podwody i zabrali bagaże angielskie. Zimno przenikliwe i brak ciepłej odzieży, przyczyniały się do pogorszenia sytuacji afganów. Rekonesanse odbyte d. 2-go kwietnia, stwierdziły doniesienia wywiadywaczów. W d. 31-ym marca deputacja turkmenów ersaińskich prosiła o przyjęcie ich w poczet poddanych rosyjskich, ale jen. Komarow odpowiedział, że teraz nie czas o tem myśleć, prośbę ich jednak przedstawi władzy wyższej. W d. 7-ym kwietnia jen. Komarow wysłał do dowódcy afgańskiego list z oznajmieniem, że porażka wywołaną została przez niezastosowanie się do żądań rosyjskich, ale że nie ma zamiaru prowadzić dalej kroków nieprzyjacielskich. W d. 8-m kwietnia afganie opuścili Ak-Robat i Zulfagar, zaś w d. 11-ym kwietnia jen Komarow udał się przez Pulichatum do Saraksu.

Berlin 12-go maja. — Hr. Herbert Bismark mianowany został pomocnikiem ministra spraw zagranicznych.

Berlin 12-go maja. — Parlament uchwalił ostatecznie cło od żyta i pszenicy w wysokości 3-ch marek.

Petersburg 12-go maja.— Jenerał Annenkow wyjechał wczoraj do kraju zakaspijskiego.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 12-go maja, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie w ogóle równie mocne, jak wczoraj. Obfitość gotówki znaczna dopomaga wielce do tranzakcyj, które szły żwawo i chętnie były zawierane. Wiadomości z dziedziny polityki uspakajające oddziaływały, wskutek tego kursa wszystkich wartości podniosły się. Dyskonto prywatne obniżono do $2^3/_4$, w skutek wyżej wspomnianej obfitości gotówki. Wartości spekulacyjne mocno. Akcje kredytowe zyskały znów 1 markę. Kolejowe coraz mocniej, szcze-

gólniej kolei wywozowych. Wartości bankowe również mocno. Renty obce kupowano chętnie i żwawo, a pierwsze miejsce w tym ruchu zajmowały wartości rosyjskie, które zwyżki doznały. Wyżej też nieco ruble. Żyto w towarze gotowym o 2 m., na dostawę o 2.25 drożej.

Berlin 12-go maja (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	205.—	Akcje kredytowe . .	476.—
Weksle na Warszawę	204.60	Listy zast. ser. I-ej .	63.30
Wek. na Peters. krótk.	204.20	Weksle na Lon. krótk.	20.45
Wek. na Peters. dług.	202.60	" " długot.	20.35[5]
Bil. ban. ros. na dost.	205 —	Żyto z dost. na jesień	151.—
Wschodnia poż. II em.	60.90	Żyto na wiosnę . . .	156 25

Petersburg 12-go maja.

Weksle na Londyn	24 5/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji	219 1/2
" " II-ej emisji	207
Półimperjały	8.11.

Postęp ciągły kursu rubli ku zwyżce stał się mniej szybki może, ale regularniejszy i spokojniejszy. Przyczyny jego leżą więcej może w warunkach miejscowych, niż w politycznych wpływach. Obfitość gotówki na rynku berlińskim jest istotnie potężną dźwignią dla ruchu giełdowego. Zwyżka w porównaniu z kursami poniedziałkowemi wynosi 70 f. w tranzakcjach kasowych i 75 w końcomiesięcznych. Kurs 205 marek za 100 rs. odpowiada prawie dokładnie notowaniu 48.75 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji, czyli, inaczej mówiąc, ceduła giełdy warszawskiej wczorajszej stoi prawie zupełnie na równi z kursami berlińskiemi. Spodziewają się dalszego rozwoju tej samej dążności w Berlinie, przypuszczać możemy również dalszą obniżkę kursu walut obcych u nas. Notowania dnia poprzedniego były 204.30, 204.25, 475, 149, 154.

J. Wł.

Gdańsk 11-go maja.

Pszenica cena najwyższa . . .	7.80
" " regulacyjna bieżąca	7.44
" " na dostawę jesienną .	7.62
Żyto cena najwyższa za polskie .	5.39
" " regulacyjna	5.22
" " na dostawę jesienną . .	—.—
Jęczmień browarny	4.49
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 12-go maja roku 1885.

Targ obficie jest w tygodniu bieżącym zaopatrzony. Dowozy i dziś były bardzo znaczne. Wynosiły one około 1000 korcy pszenicy i około 1200 korcy żyta.

Przy tej obfitości ceny utrzymać się nie zdołały na zeszłotygodniowej wysokości. Usposobienie było w ogóle słabe i zniżkowe, pomimo zwyżki cen w New-Yorku i pomimo żywego ruchu na targu zbożowym berlińskim.

Płacono za pszenicę wyborową 7.20, 7.22 1/2, 7.30 do 7.50 za wyjątkowo piękną. Średnia osiągała 7 do 7.05; smolną i ordynaryjną oddawano po 6.75, nawet przy braku kupujących ziarno tego gatunku.

Dla żyta również usposobienie słabsze, zbyt trudny. Młynarze kupowali wprawdzie, lecz bardzo niechętnie i jedynie przy ustępstwach ze strony posiadaczy.

Płacono wyborowe 5.15, 5.20 do 5.25 z fur z odstawą na wiatraki; średnia 5 do 5.10.

Jęczmienia drobna ilość po 4.20 do 4.65 wedle gatunku.

Owsa około 150 korcy po 3.15 do 3.40 rozprzedano.

Gryki cena 4.35, 4.50.

Siano nieco tańsze, a to głównie z powodu, iż bydło już w polu paszę znajduje. Przytem deszcz zniechęca nabywców, a wskutek tego posiadaczy do ustępstw skłania.

Płacono przy obfitej dostawie 30 do 40 kop. za pud.

Słoma 20 do 25 kop. *J. Wł.*

Z handlu wełną.

Zbliżający się czas dorocznych jarmarków na wełnę na Szląsku w Poznańskiem i u nas, skłania do bliższego przyjrzenia się warunkom, w jakich do tej kompanji wełnianej przystępujemy.

W kwestji tej odbieramy wielce interesujące dane od p. J. Waldsteina z Poznania, któremi dzielimy się z czytelnikami naszemi. Korespondent przedstawia tu przebieg handlu wełną w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, od chwili ukończenia jarmarku zeszłorocznego.

Jarmark przeszłoroczny rozpoczął się dla lepszych gatunków wełny korzystnie; płacono o 4 do 6 talarów za centnar drożej za lepsze gatunki niż w roku 1883, w końcu przecież ceny spadły, tak że były równe cenom z r. 1883. Gorsze gatunki i wełna niemyta osiągały zaledwie ceny o 4 do 6 tal. niższe od cen roku 1883. Targ więc w ogóle zakończył się nie zbyt świetnie. Zapasów z targu przeszłorocznego pozostało 12,000 cent.

Targ berliński, który po naszym jarmarku następował, rozpoczął się również w niekorzystnych warunkach. Ceny płacono o 7 tal. niższe za wełnę piękniejszą, za gorsze zaś gatunki aż do 13 tal. niżej. Tak niekorzystne rezultaty targu berlińskiego odbiły się bardzo na handlu wełną w Poznańskiem, w następnych miesiącach. W lipcu cisza zupełna panowała, nie było bowiem kupców zamiejscowych. W sierpniu i wrześniu zwiększyły się cokolwiek obroty, ponieważ krajowi fabrykanci przy zniżonych cenach, 3000 centn. wełny dobrej zakupili, płacąc ceny około 4 tal. niższe. Od października aż do końca grudnia r. z. nie było znowu prawie żadnego ruchu w handlu wełną; bardzo tylko małe partje i to po bardzo niskich cenach, sprzedać zdołano wyłącznie tylko w piękniejszych gatunkach; gorsze gatunki były zupełnie zaniedbane.

W nowym roku nie wiele się sytuacja poprawiła, ceny ulegały ciągłej zniżce. Dowozy wynoszą od końca przeszłorocznego targu, aż do początku bieżącego miesiąca, około 10,000 cent., w tej liczbie około 4000 centn. z Królestwa, tak że w ogóle wraz z dawnemi zapasami 22,000 centn. było na sprzedaż; z tego sprzedano około 12,000 centn., tak że obecnie mamy około 10,000 centnarów zapasu. W przeszłym roku zapas na rynku poznańskim wynosił 5000 centn. Interes kontraktowy również zupełnie zaniedbany. Tutejsi znaczniejsi kupcy nic dotąd nie zakontraktowali, odstręczeni ciągłemi smutnemi doświadczeniami z ostatnich lat i roku bieżącego szczególnie. Tylko pomniejsi kupcy po małych miastach na prowincji pozakupywali kilka mniejszych partyj ze znanych dominiów, po cenach mniej więcej przeszłorocznych kontraktów, które przecież o 4 do 6 tal. były niższe od cen przeszłorocznego jarmarku; również i w Królestwie poczynili ciż sami kupcy pewne zakupy po cenach takich samych.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

od dnia dzisiejszego.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 2 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo-osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	—	—	—	—
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 6-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m 5 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 8 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 rana.— U W A G A. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 478c (Nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 1 (13 Мая) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.